

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna w mieście 2 tal., a z dodat. rolniczym 3 tal.
Po wsiach krajowych 3 tal. 15 sgr. 9 fen., a z dodat. rolniczym 4 tal. 15 sgr. 9 fen.

Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 8 fen. od wiersza.
Pojedynczo egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycji przy Placu Wilhelma. nr. 2.
Listy do Redakcji i do Expedycji winny być frankowane.

Poznań, 2 kwietnia. Treść misji księcia Metternicha, posła rakuskiego u dworu tuieryjskiego, z którą tenże przybył dla karuselu od cesarza Francuzów udał się do austriackiego cesarza, jest jedną z najważniejszych zagadek, nad którą od dawna łamał sobie głowę świat polityczny. Kölnische Zeitung, która w sprawach europejskich bardzo dobrze wie, informuje, przed kilku dniami podała zarys planu skreślonego przez cesarza Napoleona, który posel rakuski miał w Wiedniu wyłożyć. Było to utworzenie niepodległego Królestwa Polskiego pod księciem Leuchtenbergskim Mikołajem Maksymilianowiczem Romanowskim. Młody ten książę, urodzony 23 lipca 1843, wnuk Eugeniusza Beauharnais, wicekróla włoskiego a syn w. księżniczki Maryi Romanowskiej, łączy w swojej osobie powinowactwo Bonapartych i Romanowów. Köln. Ztg. dodała, że cesarski francuski rząd tymczasem poufnie się zwierzył innym rządowi z tą myślą. Fakta te podała gazeta jako autentyczne. Doszły jej one równocześnie z stron kilku, że źródeł, zasługujących na zaufanie. Pomimo powątpiewania jakie o tej autentyczności objawiły niektóre dzienniki niemieckie, Köln. Ztg. i dziś jeszcze najmocniej jest przekonana o ścisłości tego, co była podała. Berl. A. Ztg. zbyła tę wiadomość bardzo taniemi argumentami, powołując się między innymi na to, iż mowy francuskiego ministra bezwzględnie niepodobna z nią w żaden sposób pogodzić, zatem na najmniejszą nie zasługuje wiarę; natomiast Kreuz z Ztg. przyznała autentyczność tej wiadomości, lecz o dziwna! powiada, że to żadna nowina, że od dawna już znana, że to kaczka, co się uległa przed niejakim czasem w Paryżu, na której się już dawno poznano i w Wiedniu i w Londynie. Otóż nad tym programem francuskim Köln. Ztg. rozwodzi się w ten sposób:

Nasamprzód wiadomość o kandydaturze księcia Leuchtenbergskiego bynajmniej nie zostaje w sprzeczności z mową p. Billaulta, jak ją Monitor wydrukował, a nawet ona mowę tę objaśnia. Minister francuski powiada, że stylulacje wiedeński go kongresu z r. 1815 względem Polski zawarte spotykają zawiady niepokonane. Z góry można było przewidzieć, co doświadczenie stwierdziło, że cesarz rosyjski niepotrafi równocześnie władać szerokim państwem rosyjskim jako samodzielnym i niezależnym, a zarazem i władać Królestwem Polskim, należącym do Europy zachodniej, wedle konstytucji nadanej przez Aleksandra I. Cesarz rosyjski znajduje się w położeniu niemal rozpaczliwym. Jeżeli Polakom pozwoli szczupłych tylko wolności, skarżą się że Polskę ciemiężą; jeżeli Polakom większych pozwoli, ci użyją praw aby więcej zdobyć, a niepodobna żądań ich narodowych zaspokoić bez udzielenia zupełnej niezależności.

Z tych to i podobnych słów Billaulta nieco przedwcześnie wyciągnięto wniosek, iż cesarz Napoleon III, który wyraźnie pochwalił mowę Billaulta, rozumiejąc trudność położenia cesarza rosyjskiego, jak najumiarkowaniej wystąpi z żądaniem na korzyść Polski, a nawet mniej się będzie domagał, jak konstytucji z r. 1815.

Teraz oczywiście się pokazuje, że zupełnie mylnie tłómaczono słowa Billaulta. Cesarz Francuzów z argumentu, że absolutne cesarstwo rosyjskie i konstytucyjne Królestwo Polskie w żaden sposób pod jednym berłem zostawać nie mogą, ten po prostu wyciąga wniosek, że Rosya i Polska powinny dwa osobne stanowić państwa. Taki wniosek zaiste jest więcej logiczny.

Popiera nadto tę argumentację Gazety Kolońskiej jeden z berlińskich jej korespondentów, który w ten sposób się wyraża: „Mowa ministra Billaulta miana na posiedzeniu senatu z 19 marca, w istocie w owę część, która do Rosji się odnosiła, mogła w dwojaki sposób być wykładana. Billault powiedział, że gdyby Polakom mało dano, będą niezadowoleni, a gdyby dano wiele, użyją tego wiele, by zdobyć resztę. Dalej rozwijał minister, jako dotychczasowe upomnienia i rady pozostały bez skutku. Rząd cesarski nie ma ochoty znowu taką podejmować politykę. Ztąd jednym się zdawało, że Billault twierdził, jakoby kwestya polska nie dała się rozwiązać. Ale tego nie podobna pogodzić z mową Lagueronnière z dnia 17 marca, który również zakonstatował, że dotychczasowe tak nazwane reformy rosyjskie na nic się przydały, i że inną potrzebą polityki. Ale, jak wiadomo, Lagueronnière w konkluzjach mniej od Billaulta był wstrzeźliwym. Powiedział, że wprawdzie dawna wielka Polska jest marzeniem, ale wśród wielkiej agitacji polskiej jest punkt uchwytny, a tym jest Księstwo Warszawskie. Francya, która wojny nie pragnie, może tym słusznie żądać od Rosji wprawdzie nie Polski niepodległej, ale przynajmniej Polski z instytucjami konstytucyjnymi. Mówca dał do zrozumienia, że cesarz Aleksander ustąpi, bo inaczej nastąpi wielkie nieszczęście. W obec rozmaitych tłumaczeń, na jakie się zapuszczano w berlińskich kołach dyplomatycznych co do ustępu mowy Billaulta tyzającego się Rosji, i w obec trudności wymiarkowania w Berlinie intencji francuskich względem gabinetu petersburskiego, nic o tym tłumaczeniu dotąd nie wspomniałem, tylko zwróciwszy powtórnie uwagę na to, co powiedział oględny, umiarkowany i w skutek swego stanowiska niezawodnie dobrze co do zamiarów francuskich zorientowany Lagueronnière, wyraziłem przekonanie, iż teraz dopiero rozpoznaje się akcja dyplomatyczna francuska i skieruje się do przywrócenia wolnych instytucji przynajmniej dla W. Księstwa Warszawskiego; jedynie jeszcze, gdy mnie doszło brzmienie słowne mowy Billaulta, nadmienem, że akcja dyplomatyczna, której początek Lagueronnière zapowiada, koncentruje się na Petersburgu. Nadto raz po raz wskazywałem, że Billault

o Prusiech i o konwencji odzywał się w sensie pokojnym. Napomnienia Lagueronnière, iż Francya powinna się starać o Polskę wolną z instytucjami konstytucyjnymi, zostawała jeszcze w ramach wiadomości podanej przez Köln. Ztg., że Francya żąda nawet Polski niepodległej pod księciem Leuchtenbergskim, czemu może Lagueronnière, by wszystkiego z razu nie odkryć, nawet zaprzeczał. Wiadomość więc podana przez Köln. Ztg. jest nowa, i wielkie w politycznych kołach sprawiła wrażenie. Dotąd jeszcze z kądinąd w Berlinie nie otrzymano potwierdzenia. Wszelako dwie przyznawano rzeczy: raz, że cesarz Napoleon sprawę zdaje się gorliwie popierać, po drugie, że wicekrólestwo polskie pod księciem Leuchtenbergskim albo innym księciem bliskim Rosji może będzie przyznane przez Rosyją. Wciąż jeszcze perspektywę kongresu uważają za niepewną. Co się tyczy Prus, sądzą, iż rząd obecny zapewne tylko pozostanie neutralnym, lecz dopóki będzie neutralnym, pokój europejski nie będzie zakłócony, zwłaszcza jeżeli się potwierdzi, że Rosya nie od tego, by wreszcie ustąpić.

Otóż tym sposobem znalazł się klucz do mowy Billaulta. Bez wątpienia był ten minister wtajemniczony w plan, jaki Napoleon III względem Polski ułożył. Nie należy się dziwić, że plan ten powstał u potomka cesarza, który w Polakach tak wielkie a zawodne rozbudził nadzieje, za którego ci na stu podobnych krew przelewały. Czyliż potomkowi tego cesarza godzi się żądać mniej, jak żądał n. p. Ludwik Filip? Mowa Billaulta nadto dowodzi, że wprawdzie Francya nie rzuci się bądź co bądź, jak żąda książę Napoleon, ale wszelkich dołoży sił, by sprowadzić porozumienie między kilku wielkimi mocarstwami, aby wtedy tym energiczniej sprawę popierać. Równocześnie p. Billault zwrócił na to uwagę, że Francya nie zwykła działać w odosobnieniu. Wszystko to już napomyka zwrot jaki wzięła polityka francuska od dnia 27 marca. Stanowisko Austrii do planu francuskiego od czasu wyjazdu księcia Metternicha z Wiednia stało się mniej pomyślnym, a w skutek wysłanej z nim despeszy austriackiej i w skutek zaważ jakiego planu francuski gdzieindziej spotkały, rząd francuski widział się zniewolonym chwilowo zaniechać planu długo przygotowywanego, a wreszcie naprzód Austrii, później innym komunikowanego mocarstwem.

Ważność programu rządu francuskiego naturalnie zawiśła od mniejszej lub większej stałości w jego popieraniu. Wszakże o tym źródła gazety kolońskiej nie nie wspominają, ani mogła się o tym dowiedzieć na zapytania. Dla tego doniosłości tego planu przesadzać nie należy. Z drugiej strony znów jego znaczenia nie należy cenić za mało, że się cesarz Napoleon tymczasem od niego odstąpić zdecydował. Nikt bowiem twierdził i wytrwał nie trzyma się swych planów pierwotnych chociaż ich wykonanie odwlekać wypadnie, jak dzisiejszy cesarz Francuzów. Już był zadzierzgnął wątek, gotów do wykonania użyć środków ostatnich w razie potrzeby. Uchylenie się Austrii zapewne bardzo przykro dotknęło cesarza Napoleona, a nawet korespondent paryski do Gazety Kolońskiej już napomykał, że Austriya uchylenie się w końcu od planu francuskiego drogo może opłacić. Ale wszystko to przyszłość dopiero wykaże. Godna uwagi wzmianka listu od posła rady państwa rakuskiej do Ostd. Ztg. (która Dziennik Poznański powtórzył w nrze 74 pod rubryką Austrii). List ten, pisany przez osobę w ścisłych zostającą stosunkach z p. Schmerlingiem, datowany z Wiednia, 26 marca, pomiędzy innymi wspomina: „Gabinet austriacki niema nic przeciw spólniej nocie gabinetów wiedeńskiego, tuieryjskiego i St. James, choćby była zredagowana w wyrazach najsiłniejszych. Ale dalej sięgającym roszczeniom w żadnym razie nie przyzwoli, i nigdy nie będzie popierał projektu dynastji Leuchtenbergskiej w teraźniejszej Polsce Kongresowej.“ Wyrazy te określają chwilowe stanowisko rządu austriackiego w sprawie polskiej, a zarazem są potwierdzeniem wiadomości o projekcie francuskim z strony rządu austriackiego.

List z Londynu, 29 marca, do Köln. Ztg. tak się rozpisuje o sprawie polskiej:

„Wiadomość Gazety Kolońskiej, że Francya żąda Polski niepodległej, przybyła do tutejszych kół dworskich i rządowych niemal równocześnie z wiadomością dyplomatyczną, wedle której Francya uznała niepodobieństwo popierania dalszego tego projektu w chwili obecnej. Że w Paryżu powzięto plan przywrócenia Polski, dawno już o tym wiedział rząd angielski, i byłby sam gorliwiej zatrudnił się tą sprawą, gdyby nie obawa, że dalsze się z tym wiązały kombinacje francuskie. Lord Cowley podczas ostatniej swej bytności w Londynie puścił słówko, że mu już przed kilku tygodniami w Paryżu nadmieniano o Królestwie Polskim pod berłem księcia rosyjskiego, ale wtedy sprawy tej nie uważał za dość poważną, aby o niej z urzędu donosić swemu rządowi. Ale to mimochodem. Kiedy już podniesiono nieco zasłony, za co wdzięczność od publiczności się należy, niema powodu by jej dalej nie uchylić. Jeżeli każdy z tych co coś wiedzą, powie co wie, członki rozrzucone złożą się w całość pouczającą którą będzie można ocenić. Podczas rokowań z Austryją kilka poruszono kombinacji. Pierwsza była najrozleglejszą i byłaby za sobą pociągnęła przeciwstojenie wschodniej Europy. Wedle niej miano przywrócić wielkie Królestwo Polskie, dla którego Austriya miała odstąpić Galicyi. W skutek tej kombinacji arcyksiążę Maksymilian miał zostać królem polskim (porównaj list z Krakowa z dnia 14 lutego do Dziennika Poznańskiego, zamieszczony w nrze 36) przy czem byłyby się otworzyły dla

Austrii nowe widoki w Niemczech. Austriya plan ten odrzuciła już przed kilku tygodniami, a pomiędzy innymi oświadczyła, że księstw Naddunajskich nie uważa za ekwiwalent Galicyi, dostarczającej najwyborniejszych żołnierzy. Przyszła potem kombinacya druga, mniejsza: Polska Kongresowa jako królestwo niepodległe, w końcu zaś myśl w samym zarodzie nierozwinięta o księciu Leuchtenbergskim jako monarchie polskim. Francya niema się czego sromać tych planów, bo ich zniszczenie nie od niej samej wyłącznie zależało, a ze stanowiska francuskiego bardzo łatwo zrozumieć że takich pragnie dopiąć rezultatów. Ale Francya przy tem ten wielki błąd popełniła, że puściła z pamięci rokowania czasu wojny krymskiej, gdzie choć Austriya z państwami zachodnimi już była traktat zawarła, zostawiła armię związkową przed warownią nieobłożoną, bez dywersji. Już wtedy otworzona Austrii widok na księstwa Naddunajskie, wtedy jeszcze zostawała ona pod wrażeniem moskiewskiego rogu po interwencji węgierskiej, a pomimo to wszystko nie mogła się zdecydować. Wprawdzie tutaj chcą wiedzieć z pewnością, że tą razą i w Wiedniu dwa prądy się rozpieły; ale jedna Francya zdawała się zapominać, że koniec końcem od r. 1853 stosunek pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem nie był tak pomyślny, jak od czasu powstania polskiego. Cesarz Aleksander nawet podczas festynu wyprawionego w Petersburgu przed kilku tygodniami prosił hr. Thuna, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi dziękował za jego zachowanie się wobec polskiego powstania. Jest to fakt znany w kołach dyplomatycznych, a w tej chwili dawniej tak wiele wpływu mający zwolennicy Francji u rosyjskiego dworu stracili wszelkie znaczenie.

„Ze wszystkich kombinacji owa z księciem Leuchtenbergskim we Francji mogłaby się stać najpopularniejszą. Ztąd rząd francuski teraz, gdzie w obec zupełnego odosobnienia musiał zwinąć chorągiewkę, będzie się starał zapewne rozpoznać tę kombinacyę we Francji. Co się tyczy stosunku Rosji do tego planu, mogą donieść z pewnością, iż takowa jeżeli wierzyć mamy najkompetentniejszym jej organom, wolałaby raczej wojnę. Otóż Francya wprawdzie Rosji się nie obawia, ale ten nastrój Rosji z nastrojem Austrii i Prus w odwodzie, nie koniecznie zachęca do dążenia natychmiast do celu, który później może mniejszemi da się osiągnąć ofiarami.“

Dodajemy z naszej strony, że kombinacya pierwsza, co do części esencjonalnej, to jest co do granic, niezawodnie z obojga zasługuje na pierwszeństwo, jako ta, która więcej się zbliża do rozwiązania ostatecznego sprawy polskiej, a tą zawsze było i będzie przywrócenie praw całego narodu!

Pozorny zwrot którego doznała sprawa polska w Paryżu, nowym w ostatniej chwili pozornie skomplikował się szczegółem. Niespodziana wiadomość wstrząsnęła w poniedziałek giełdą paryską: rozbiegła się pogłoski o dymisji ministra skarbu francuskiego, p. Foulda. Znaczący ten fakt nabierał jeszcze wagi przez powody, jakich miał być następstwem. Pogłoskę potwierdza jako fakt dokonany Indépendance belge wtorkowa. Wedle niej p. Fould czując się być dotkniętym przez artykuł półurzędowy nadesłany do Débats i la Patrie w sprawie obchodkowej, miał prosić cesarza Napoleona o zwolnienie z urzędu. W poniedziałek wieczorem jeszcze niczego nie wiadano, czy cesarz przyjął dymisję, czy nie, lecz opinia że cesarz odwiecąc dymisję przynajmniej do zamknięcia sesji ciała prawodawczego, najwięcej znajdowała wiary. Krają pogłoski, wszakże potrzebujące potwierdzenia, jakoby ów artykuł nadesłany był zredagowany przez p. Magne, poprzednika p. Foulda w urzędzie, przy pomocy p. Walewskiego i z przyzwoleniem cesarza; że był przesłany dwóm powyższym wspomnianym dziennikom za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych, bez wiedzy ministra skarbu, który go nawet nie wi ział. Powodem do artykułu miało z jednej strony być niezadowolenie z mowy p. Foulda w senacie, z drugiej znowu minister znudzony, cierpiący, obawiając się nowej pożyczki, jął się skwapliwie sposobności by wyjść z trudnego położenia. Bądź co bądź, zaledwie gruchnęła wiadomość o podaniu się do dymisji p. Foulda, zaczęły się z nią wiązać pogłoski o zmianach w ministerstwie znaczących zwrot zupełny polityki. Zbyt zamiłowany w pokój p. Drouyn de Lhuys miał ustąpić p. Walewskiemu p. Persigny objąć ministerstwo stanu, p. Morny sprawy wewnętrzne. Równocześnie twierdzono, iż cesarz więcej niż kiedykolwiek ma sympatji dla sprawy polskiej, Prusy zaś są zdecydowane popierać najenergiczniej interesa własne i rosyjskie. Tymczasem Indépendance prócz faktu, iż p. Fould podał się do dymisji, której wszelako nieprzyjęto i którą zapewne dopiero po skończeniu legislatury otrzyma, sądzi, iż sytuacya się nie zmieniła, i toczą się dotąd rokowania pomiędzy Paryżem, Londynem i Wiedniem, celem wspólnego działania w sprawie polskiej. Zapatrywanie to brukselskiego dziennika w pewnym mierze potwierdza paryski telegram, z 1 kwietnia wieczorem, wedle którego właśnie ów poprzednik a zarazem przeciwnik p. Foulda, p. Magne, minister bez teki i senator, został mianowany członkiem rady tajnej, przy której to sposobności odebrał pismo własnoręczne cesarza, w którym powiedziano pomiędzy innymi, iż wypadek incydentalny, za który p. Magne odpowiadać nie może, mocniejszy położył przyczynę do różnicy pomiędzy nim a p. Fouldem zachodzącej w sprawach finansowych; cesarz przyjmując dymisję p. Magne, lecz zarazem daje mu znak najwyraźniejszy zaufania, powołując go do rady tajnej.

Uzupełniamy wiadomości o rokowaniach spólnych trojga mocarstw najświetniejszą wzmianką wiedeńskiej półurzędowej General Correspondenz, która onegdaj zamieściła w korespondencji z Londynu, iż czasów ostatnich pomiędzy gabinetami wiedeńskim a tuieryjskim znaczne nastąpiło zbliżenie co do pojmovania kwestyi polskiej, tak iż w chwili obecnej spodziewać się należy porównania wzajemnych zapatrywań.

N. Pan raczył przenieść dyrektora sądu powiatowego Hartmanna w Śremie w tymże charakterze do sądu powiatowego w Starogrodzie w Pomeranii.

Berlin, 1 kwietnia. W dalszym przebiegu obrad na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej nad petycją z Stołupian i Instrucja tycząca się usunięcia konwencji zawartej pomiędzy Prusami a Rosyą, zabrał głos p. prezydent ministerstwa Bismarcku poseł Waldeck i wypowiedział w treści co następuje: Nie tylko frakcja polska, ale cała izba jest wykluczona z rady rządu. Izba może jedynie swe zdanie wypowiedzieć i zastąpić je powinna, izba że zadowoleniem położony na to przycisk, że rychlej jak obce parlamenta głos swój podniosła przeciwko konwencji. Konstataować tylko należy, że rząd nie radzie izby, lecz naciskowi innych gabinetów uległ i przypadkowo uniknął ciężkich następstw. Dzieją się jednakże rzeczy niegodne niepodległego państwa, wielkiego mocarstwa. Do tych liczy mowca zbrojne eskorty rosyjskie sztafet na terytorium pruskim. Polityka zagraniczna rządu tak jest kulawa jak wewnętrzna. Pamiętając o godności reprezentacji ludu pruskiego, możemy całą winę za tę politykę zwalić na ministerstwo. Mowca spodziewa się, że rząd przynajmniej nie oddali się od granic ludzkości przeciwko przeszłym na terytorium pruskie powstańcom. Po przemówieniu innych posłów i replice prezesa ministerstwa przystąpiono do głosowania nad w mowie będącą petycją i rozstrzygnięto nad nią w myśl komisji, to jest uważano ją za załatwioną uchwałą izby z dnia 28 lutego. Następnie przeczytano znaną interpelację posłów Stablewskiego, Kantaka i Żółtowskiego. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że jest gotów zaraz na tę interpelację odpowiedzieć. Po uzasadnieniu przez posła Stablewskiego interpelacji, oświadczył pan minister spraw wewnętrznych: Obszernie nie da się rozwinąć nad interpelacją. Rząd ma zamiar przechodzących powstańców traktować z wszelką łagodnością, są jednakże względy, którym się usunąć nie można i wedle których działać należy. Następnie przeczytano interpelację posła Sybla, na którą odpowiedział minister wojny: Wysokość kosztów powstałych przez operacje nad granicą Królestwa Polskiego, nie da się dziś jeszcze oznaczyć, a nawet w przybliżeniu podać. Tymczasem brano fundusz z środków administracji armii, z kas wojskowych i dla tego rząd nie przedłożył żadnego projektu, ponieważ nie mógł wcale przewidzieć, czy projekt taki w ogóle będzie potrzebny. Na tym zakończyło się posiedzenie. Najbliższe posiedzenie 9 kwietnia.

— Ostsee Ztg pisze pod dniem 31 z. m.: Demonstracja teatralna, która w niedzielę w król. teatrze berlińskim miała miejsce, sprawiła wielkie wrażenie. Gdy dawano przedstawienie Der geheime Agent, (tajny agent) Hacklaendera, w którym młody książę żąda od swej matki, aby ministrów oddaliła, bo lud jest przeciwko nim, objawiła cała obecna publiczność głośne bravo, które na kilka minut przerwało przedstawienie. N. Pan i następcą tronu wraz ze swą małżonką znajdowali się w łóżach królewskich.

Ejtkuny, 1 kwietnia. Telegrafują do Ost. Ztg: „Piszą ztąd do Danz. Ztg: Dzisiaj po południu przerwano zupełnie komunikację kolei żelaznej pomiędzy Ejtkunami a Kownem. W pobliżu Marusz zniszczono telegraf na przestrzeni wiorsty i zerwano szyny kolei. Z Wierzbowa odchodzi właśnie pociąg nadzwyczajny z wojskiem ku Maruszom. Berlińskiego pociągu już nie puszczają przez granicę.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 marca. Dziwną spotykamy wiadomość zrazem w Danz. Ztg jako i w liście do jednej z gazet wrocławskich, która niewiedzieć kogo ma mistyfikować. Otóż ni stąd ni z owąd naraz jeden z warszawskich korespondentów do Br. Ztg donosi, jakoby na teraz powstanie zbrojne narodowe przeciwko Moskwie miało się skończyć, bo Padlewski w Płockim rozpuścił swój oddział, i toż samo uczynił Świeciński pod Mniszewem, zalecając, ażeby każdy się stawił skoro będzie wezwany, nadto komitet rewolucyjny czyli tajny rząd narodowy miał wydać rozkazy, aby chwilowo zaprzestano wysyłania ochotników do obozów. A więc na teraz koniec powstania, powiada korespondent. Zaiste ta konkluzja bardzo małą zdradza świadomość stosunków korespondenta. Nie raz pierwszy to ani dziesiąty, że się oddziały partyzantów za danym rozkazem rozpraszają, aby po kilku dniach wczasu i opatrzeniu wniezbędne potrzeby znów w danym innym punkcie zbornym zjawić się nie spodzianie, nie po raz pierwszy i dziesiąty, gdzie komitet wstrzymuje chwilowo w różnych okolicach wyprawy ludzi do obozów, aby znowu niebawem całej użyć energii, zmyliwszy przeciwników. A jeżeli dotąd zawsze taki rodzaj postępowania już to względami przezorności stósownej w obec okoliczności chwilowych był usprawiedliwiony, teraz przed samymi świętami wielkanocnymi, gdzie bez szkody dla sprawy się da uskutecznić, tu i owdzie dowódcy powstańców zapewne na dni kilka urlop udzielą swym podwładnym. Ale aby stąd upaść miała walka przeciwko Rosji, albo nawet osłabnąć, o tym i mowy być nie może, bo cały owoc walki tej zbrojnej z Moskwą nie na świętych i głosisznych zwycięstwach dziś polega, ale na wytrwałości, która pomimo niepowodzeń nawet chwilowych, w końcu zwycięstwo osiągnie i doprowadzi do celu. Dobrze to też rozumiał rząd rosyjski, i dla tego więc żadnych nie zaniedbuje środków, aby głosić przed światem, że zaraz będzie koniec. Kiedy będzie ten koniec, tego nikt niewie, może i nawet rychlej

nastąpi, niż sądzi sam rząd moskiewski, może długo się, długo pociągnie; w każdym razie niebędzie on taki, jakim go pragnie mieć rząd moskiewski, bo nim będzie zwycięstwo sprawy narodowej.

— Donoszą nam z południowo zachodnich stron Królestwa: W Wieluńskim znajdowały się 28 marca następujące oddziały rosyjskie, 4 roty Białozierskiego pułku, 100 obieszczków konnych, 40 pieszych i 100 kozaków. Naprzeciw nich stoi oddział powstańczy w okolicy Działoszyna 800 pod Cieszkowskim, o którego zwycięstwie daliśmy wczoraj autentyczny raport, Oksifski i Lüttich formują na nowo pod Kertarzewem oddział po potyczce pod Wygiełkowem, w której potyczce odznaczyli się zwykłym sobie barbarzyństwem, oficer piechoty rosyjskiej Rafułowicz pochodzenia polskiego. W potyczce powyższej powstańcy stracili 6 a Moskale 14 poległych. Oddział Oksifskiego i Lütticha ma być dość znaczny. Pod Radoszewicami, gdzie zaszła wzmiankowana potyczka jest majątek w Wieluńskim, należący do poety Niemojewskiego. Pokazuje się więc, że Cieszkowski nie jest wcale rozbitny, dowódca ten umie swój oddział utrzymać w posłuszeństwie i jest lubiony.

— Jednym z najzdolniejszych przywódców powstańczych w Królestwie jest Zygmunt Padlewski, którego portret niedawno temu podała paryska Illustration wraz z portretem generała Langiewicza. Pochodzi on ze znakomitej rodziny podolskiej, i od dziecińskich lat sposobił się do rycerskiego rzemiosła. W Petersburgu był w szkole artylerji gdzie tak się odznaczył, iż go mianowano kapitanem gwardji i profesorem przy tejże szkole. Po dwóch latach uczenia kosztem rządu, wyjechał dla dalszego kształcenia się za granicę. Wtedy przyszyły wypadki warszawskie. Padlewski bawiący w Paryżu wszedł w ścisłe stosunki z emigracją i później był profesorem przy szkole wojskowej w Cuneo. W wrześniu 1862 po rozwiązaniu szkoły, wrócił do kraju pod przybranym nazwiskiem. W samych zawiąskach powstania dowodził w puszczy kapińskiej, a teraz pomimo raportów rosyjskich donoszących od czasu do czasu to o rozbiciu jego oddziału, to iż poległ, stoi na czele silnego zastępu, który wreszcie w broń jakokolwiek zaopatrzone. Miała mu bowiem nadejść przesyłka tysiąca sztuków zbudowanych podług systemu Miniego.

— Z warszawskich korespondencji do Cza su wyjmujemy następujące szczegóły:

Co dzień mamy wiadomość o jakiej potyczce, to o nowych mordach i gwałtach moskiewskich. I tak z Rawy mazowieckiej donoszą, że wpadł tam oddział Lipińskiego z 800 ludzi złożonych i zabrał kasę rządową 7,496 rs. wynoszącą. Moskale posłali w tamtą stronę wojsko z Warszawy. W Staninie (w Podlaskim), o którym pisałem w przeszłym liście, było 2 roty piechoty i kilkunastu kozaków. Wieś to znaczna z 200 osadników. Przy pomocy chłopów zabito 135 Moskali, a resztę rozeznano w lesie. Wzięto 85 sztuk broni i jaszczek z amunicją. Moskale rzucili wiele broni do jeziora, ale nie było czasu jej wydobywać, bo nadeszła wiadomość, że ciągną znaczne siły ze Siedlec, Łukowa, Radzyna i Zelechowa. Oddział więc nasz i włościanie wraz z żonami opuścili wieś zupełnie, a nadeszła horda barbarzyńców moskiewskich spaliła wieś, a za cały jej ślad pozostało trochę popiołu. We wsi Majdany okręgu Stanisławowskiego kozak nazwiskiem Piotr Repkin przybywszy do mieszkania gospodarza Jana Budek, usiłował w obec kilku osób najprzód znieważyć 15 letnią dziewczynę Apolonią Zboińską, następnie gdy Budek poszedł do sołtysa o pomoc, zamordował żonę jego Zofią Budek i zrabował wiele rzeczy. Przyprowadzony przez sąd okręgu Stanisławowskiego, okuty na ręce dostawiony został dnia wczorajszego do Warszawy do sądu porawczego wydziału II, wraz z koniem, piką, strzelbą, amunicją i skradzionymi rzeczami.

Doia 3 marca w Kielcach o godzinie 4 po południu wszedł pijany moskiewski dragon do sklepu, w którym znajdował się niemłody już muzykant p. Cieplik. Dragonowi przysnuło się widać, że p. Cieplika widział w polskich szeregach walczących, bo natychmiast z krzykiem i najgrubszymi obelgami rzucił się na niego, i wołając: „Ty buntowyszczyk, ty był w lesie,“ pchnął go raz i drugi bagnietem i zadał mu ciężkie rany, tak, że Cieplik krwią obłany padł na ziemię bez przytomności i bez nadziei życia leży w szpitalu.

W majątności Cezara Kamienieckiego, w gminie i wsi Kozmin siedm wiorst od fortecy Dęblina przy ujściu Wieprza leżącej za mostem prowadzącym z wsi do Lublina, trzech chłopaków pasło na łące bydło. Przechodzący tamtędy oddział piechoty moskiewskiej zaczął do tych biedaków strzelać na zabawkę. Skutkiem tej zabawki jeden chłopiec został zabity, drugi ciężko ranny, a trzeci zdążył ucieczką ratować życie. W Olwocku zrabowano wszystkie kosztowności w pałacu, meble, rami, obicia podzieranio i podruzgotano.

Otrzymujemy tu obecnie wiadomość bardzo jeszcze ogólną o nowym boju stoczonym w Płockim przez Zamczek pod wsią Łaszewo (kiedy? P. R. Cz.). Oficerowie moskiewscy którzy z niej powrócili do Płocka, wychwalali waleczność tego dowódcy.

Że nas tu ciągle dręczą aresztowaniami, rewizjami, szpiegowaniem, a nawet rozstrzelaniami, to pisać nawet zbyt ciężko. Wczoraj wieczorem na rogu ulicy Piwnej przyaresztowano trzech młodych ludzi; po zrewidowaniu i zbadaniu uwolniono ich. 29 marca w południe była rewizja w domu pod numerem 2333 u jakiegoś żołnierza pracującego w arsenał. Dnia 30 marca koleją petersburską przyjechał z Czyżewa generał Toll i przywiozł aresztowanych maszynistów Samczyńskiego i podmaszynistę Owśianego. Mikołaj Epstein bardzo chory, przeniesiony został przed kilku dniami z cytadeli do domu na zaręczanie ojca. Dnia 29 marca wojskowa rada lekarska zeszła się do mieszkania Epsteina z polecenia w. ks. Konstantego i zdecydowała, że Epstein jest o tyle zdrowszy, iż może być napowrót wzięty do cytadeli. Co za igraszka z uczuć ludzkich! Odbito rewizję u Józefa Narzyskiego, obywatela z Przasnyskiego powiatu, literata tu mieszkającego, nie znaleziono nic, niemniej przeto wzięto go do cytadeli.

Suszczyński naczelnik wydziału śledczego wysłał agentów do Galicyi.

Lekarz Stanisław Savary zamieszkały w Krośniewicach opatrywał rannych, i przy tej czynności zamordowany został przez Moskali. To nowy tysiącny komentarz do owęj odezwę w. ks. Konstantego wydanej dla złudzenia Europy, iż ranni i chorym pozwolono nieść pomoc.

— Rząd moskiewski uważa, że w Warszawie ucisk nie jest jeszcze dostateczny, a chociaż aresztuje tak chodzących z kartkami jak i bez laterek, z paszportami lub bez paszportów w domach jak i na ulicy, postanowił jeszcze powiększyć prześladowania i obostrzenia, postanowił zdać miasto na łaskę i gniew swego, które złożyło dowody barbarzyństwa w tysiącnych mordach, podpaleniach i rabunkach. Rozporządzenie rządu, iż oddać patrole nocne złożone będą nie z milicyantów jak dotychczas, lecz z żołnierzy i kozactwa; albowiem milicyanci mimo gorliwej dresury, mają jeszcze w głowie jakieś wyobrażenie o prawie i prawości.

Aresztowania trwają ciągle. Dnia 19 marca aresztowano p. Mieczkowskiego i dwóch braci Gregorowiczów, którzy wraz z trzema fotografistami; aresztowano także dwóch księży Bernardynów i obywatela ziemskiego Prusaka w chwili gdy wsiadał do powozu pod hotelem Lipskim. O wielu aresztowaniach cicho się odbywających, nie wiemy, a cytadela pochłania codziennie nowe ofiary. Chorego Mikołaja Epsteina przewieziono 20 marca napowrót z domu do cytadeli. Tegoż dnia wieczorem przywieziono tu około pięćdziesięciu jeńców z Zabkowskie rogatki z za Wisły. Między nimi był jeden ksiądz. Są to po większej części ludzie połapani po drogach lub domach, a którzy broni nigdy nie mieli, a narzekali że wielu z nich Moskale pomordowali.

— Pewien naoczny świadek przybyły tu z Góry Kalwaryj powiada, że po potyczce niedaleko tego miasta zaszła między oddziałem Kuczyka i Mokalami, dowódca ostatnich Kreczkażkaż mordować rannych, a nawet osoby, które nie należały do walki i nie miały broni, uległy rzezi ogólnej. Na drugi dzień pochowano w jednym wspólnym dole 70 nagich trupów. Między poległymi był Lisiewicz, młodzieniec wielkich zalet, którego choć mu ułatwiano ucieczkę, nie chciał z niej korzystać.

Pod Lubstowem w Kujawach, wachmistrz Czarnecki, by milicyant z Warszawy, udając się z małym oddziałem z rozkazem rządzenia do Topora od oddziału Mieleckiego, spotkał się z znakomicie przeważającą siłą moskiewską i został rozbit. Z naszej strony 4 poległo, 2 zostało wziętych do niewoli. Między poległymi znajdował się dzielny wachmistrz Czarnecki, którego drogę sprzedał swoje życie, bo wpróż własną ręką ubił sześć Moskali.

Dnia 24 marca rano między dziesiątą a jedenastą na wale nad Wisłą zabity został nożem drukarz, który poprzednio nuncyował partyę zbierającą się do wyjścia z Warszawy, zamadzoną na Senatorskiej ulicy i inne dawniej jeszcze robił nuncyacje. Pchnięty został w bok i ścięgnięto u rąk miał poprązowane. Nim policja nabiegła sprawca uciekł.

Z Podlasia o powtórnej utarczce pod Karczewem są następujące szczegóły: W oddziale Sokoła było około 200 ludzi zbrojnych, a 400 uzbrojonych tylko w kije. Moskale nadeszli około półtora tysiąca, a że wiadomieni byli o małej liczbie naszych i o złem uzbrojeniu, szli śmiało w las. Prowadził Kowalczyk, dymisjonowany huzar moskiewski, żyd jakiś i chłopów. Nasi walczyli bohatercko i pojedynczemi oddziałami przetrzegli się szczęśliwie. Zieliński i Gankowski uszli ku Błogowi. Nad trupami pastwili się Moskale, dobijali rannych, w łupiali oczy, jakiejś poległej kobiecie oberzneli piersi, wyrywali oczy i rozpruli brzuch. Jeden z poległych miał siedm dziesiąt kilka ran, na około niego było ujeżdżone koło, jak w rajstwie widać że kozacy objeżdżali go długo do koła i kluli pikami. Około sześćdziesiąt takich trupów obdartych do naga pochowano. Jeden tylko ów waleczny kłóremu 70 ran zadano pozostał w koszuli, bo była zupełnie od pik podarta. W spalonych gumnach wsi Dziecinowa spaliło się kilka osób. Liczba uбитych Moskali niewiadoma, bo otrzymali plac bitwy i pochowali w skrycie.

Dnia 23 marca znowu zabito jakiegoś szpiega. W domu na rogu ulicy Marszałkowskiej i Chmielnej, znaleziono go upionego w kloace. Niewiadomo, czy wpróż już był zabity, czy też egzekucja odbyła się w tym miejscu.

GALICYA.

Kraków, 29 marca. Piszą ztąd do Ost. Ztg pomiędzy innymi: Dziś zmusiła policja hr. Leduchowskiego, deputowanego na sejm z rewolucji z roku 1830, do opuszczenia Krakowa. Wywiezić go mają do Offenbachu. Dowiedziałem się również, że Langiewicza przeniesiono ze zamku do więzienia kryminalnego, gdzie mu ma być wytoczony proces.

Lwów, 29 marca. Piszą do Cza su: Szczegóły sprawy Czechowskiego, powikłane z razu w chaotycznym opowiadaniu pojedynczych uczestników tejże wyprawy, wyjaśniają się coraz lepiej i razem wzięte ukazują rzecz całą w należyłym świetle. Niedokładność a nawet drobne sprzeczności w opowiadaniu co do szczegółów ostatniej zwłaszcza bitwy w lesie pomiędzy Rudą i Solką prowadzonej, że tak powiem w prószce pojedynczemi grupami, pochodziła ztąd, że opowiadający opowiadali to, co się działo tuż obok nich, nie mając przeglądu całego boju, tym bardziej, że Moskale zaraz w pierwszym napadzie odcięli zupełnie lewe skrzydło czyli właściwą straż przednią złożoną z drugiej kompanii strzelców i jaszczaków, tak że już potem połączyć się niezdolano. Z wszystkich wszakże okazuje się, że nie brak męstwa i wytrwałości stronom ochoczym do walki młodzieży, ale brak dobrego dowództwa był przyczyną, że wyprawa ta w przeciągu dni kilku w tak niepomysłny sposób udaremnona została. Na małej przestrzeni kilku mil odbywano przez kilka nocy marsze i kontrmarsze. W dni nie miano czasu spocząć i jeść zgotować, bo Moskale alarmowali obóz nie mający znaleźć czat rozstawionych. Pomimo tego zwycięskiego dzielna młodzież znosiła trud i głód jakby stary wytrawny żołnierz, a starsi, którzy byli świadkami boju, podziwiają nie już zapal, bo ten jest właściwy młodemu żołnierzowi, ale spokój i odwagę, z jaką młodzież pierwszą raz w ogniu będąca się zachowywała. We wszystkich też po-

czkach Moskale zmuszeni byli do odwrotu, a nawet w ostatniej zasadzce nasi oskoczeni z trzech stron niespodzianie i w najgorszej pozycji, odparli w końcu nieprzyjaciela, odbili zabrane przez niego w pierwszej chwili napadu furgony z rannymi i otrzymali plac boju.

Przyb wają tu codziennie jeszcze powracający z oddziału Czechowskiego ochotnicy, bądź przystawiani pod strażą, jeżeli nie posiadali kart legitymacyjnych, bądź wolno, ci mianowicie, którzy takowe posiadali. Niektórych z przywiezionych pod strażą uwolniono na porękę. Przybywający z serdecznym współczuciem opowiadają, o gościnnym przyjęciu jakiego doznali ze strony mieszczan w Leżajsku. Mieszczanie tamtejsi dowiedziawszy się, że przybycie mają noc bez wszelkich wygód przepędzić pod strażą, udali się do p. naczelnika powiatu, aby zezwolił zabrać ich za poręką pojedynczo po domach na nocleg, a otrzymawszy pozwolenie, strudzonych i zgłodniałych ugościli z całą serdecznością dusz zacnych. Nazajutrz odprawiła się w kościele tamtejszym msza żałobna za dusze poległych towarzyszy broni, na której garstka smutnej młodzieży otaczała trumnę. Mszą odprawił ks. Kanty, znany Lwowiakom i ukończony niedługo kaznodzieja tutejszy, towarzysz ks. Berarda i wraz z nim wydalony z tutejszego konwentu oo. Bernardynów.

Tutaj szereg nabożeństw żałobnych rozpoczęła wczoraj msza za duszę śp. Władysława Jabłońskiego, poległego w ostatnim boju pomiędzy Solą a Rudką. Kiedy zaintonowano requiem, a ksiądz wezwał do modlitwy za tych, którzy zginęli „w obronie ukochanej ojczyzny naszój“ głośny płacz rozległ się po kościele połączony z modlitwą za dusze walecznych młodzieńców.

Rewizje po domach powtarzają się. Aresztowano obywatela i radnego miasta krawca Balutowskiego, podobno za jakąś przesyłkę odzieży i butów do Jarosławia; wczoraj powoływano do przesłuchania kilku tutejszych szewców.

FRANCYA.

Paryż, 29 marca. Monitor ogłasza ostatni raport admirała Bonard, który potwierdza zdobycie twierdzy Hokong i innych waronni zajętych przez anamitycznych rokoszan. Admirał po skończonej wyprawie wrócił do Saigona d. 28 lutego. W Szangai wszystko jest dziś spokojne, w Japonii zaś w mieście Hakodadź chciano zamordować misionarza ks. Mermet; rany jego nie są niebezpieczne, a winowajcy schwytani.

— Dzisiejsze wiadomości ze Stambułu potwierdzają to co mówiono o podróży sultana do Egiptu i Syrii; wieść, jakoby ztamtąd zamierzał jechać do Francji i Anglii zdaje się być bajeczną. Wicekról egipski darował mu 25,000 karabinów, a oprócz tego przyjął sultan do swej służby, z pozwoleniem cesarza Napoleona, pułkownika Minié, wynalazcę znanych karabinów-minié.

— Presse donosi, że pan Sartiges, poseł francuski w Turynie, niebawem złoży swój urząd dla słabości zdrowia.

— Rozeszła się wczoraj pogłoska, że zaszyły ciężkie nieporozumienia między Anglią i Stanami północnymi Ameryki, a pogłoska ta wpłynęła na kurs giełdy. Tymczasem nieporozumienie to nie zdaje się być niebezpieczne. Prawdą jest, że amerykański dowódca eskadry strażniczej komodor Wiekes, schwycił statek angielski „Peterhof“, ale sam Morning Post w dzisiejszym numerze oświadcza, że komodor amerykański miał do tego najzupełniejsze prawo. Co się tyczy zaś drugiego zarzutu, ten nie został w zadawalający sposób załatwiony. Już od dawna skarżył się rząd waszyngtoński na to, że władze angielskie zezwalały na budowanie i zbrojenie w portach angielskich statków korsarskich dla Stanów południowych; otóż z powodu zapytania uczynionego w tym przedmiocie na wczorajszym posiedzeniu izby niższej, oświadczyli prawnicy koronni, że zasady prawa międzynarodowego i morską bynajmniej się temu nie sprzeciwiają.

— Ze Sztokolmu dowiadujemy się telegrafem o wielkiej uczcie danój na uczczenie księcia Czartoryskiego; generał Haveliusz wniósł toast na powodzenie Pałaków, którzy wielkie wywołał uniesienie; zgromadzenie całe zaśpiewało po tém: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

— We wczorajszym Siecle czytamy oświadczenie głównego redaktora Havin, że zrzeka się kandydatury wszelkiej

sprzeciwiającej się zabiegom któregokolwiek z członków opozycji liberalnej. Z tego powodu chwali go dzisiaj Emil Girardin w Presse oświadczając, że kandydaturę jego wspierać będzie w każdym innym miejscu. Temps sądzi jednak że w teraźniejszych stosunkach redakcja jednego z głównych dzienników nieda się pogodzić z obowiązkami deputowanego.

— Komitet wyborczy demokratyczny, będący pod przewodnictwem Carnota, oświadczył, że utrzymać się musi wybór dotychczasowych liberalnych deputowanych paryskich, Darimena, Juliusza Favra, Olliviera i Picarda.

— Z Aleksandryi donoszą, że w Kairze odkryto spisek na życie wicekróla przez stronnictwo fanatycznych muzułmanów uknowany, wypadek ten zrobił wielkie wrażenie, osobliwie między ludnością chrześcijańską.

Pays bierze w obronę Osten-Sackena nadzwyczajnego ajenta rosyjskiego w Rzymie, o którego posłannictwie wspominaliśmy, twierdząc, że jedynym celem jego przyjazdu do Rzymu było przywiezienie protokołów kanonicznych niezbędnych do prekonizacji trzech świeżo mianowanych biskupów polskich.

— Petycje za Polską nieustają we Francji, rząd jednak zaczyna bardzo stygnąć pod względem tej sprawy i podobno w poufny sposób przestrzegł biskupów, żeby w okólnikach swoich o niej nie wspominali i nie wzbudzali bardziej umysłów ludności.

Paryż, 30 marca. Układy dyplomatyczne z powodu sprawy polskiej nieustają w ministerstwie spraw zewnętrznych nadzwyczajna jest czynność. W sobotę minister Drouin de Lhuys miał długą naradę z posłem angielskim i madryckim, a poseł rosyjski baron Budberg naradzał się z posłem pruskim baronem Goltzem, poczem na wieczór obadwa wspólnie udali się do ministerstwa spraw zewnętrznych. Jeszcze tego samego dnia rozesłano gońców na wszystkie cztery strony świata, do Berlina, Londynu, Petersburga i Wiednia. Najtrudniejszymi w układach i najmocniej nieprzyjaźnemi wszystkim, co by tylko na korzyść Polski, choć w skromnej mierze stać się mogło, okazują się podobno Prusy; bardziej one niżeli Rosya opierają się zamysłom polityki francuskiej. Wiadomość puszczona w świat przez Gazetę Kolońską o wniosku gabinetu francuskiego, tyczącym się wyniesienia na tron polski, mniej więcej niezawisły, księcia Leuchtenberskiego, znalazła wczoraj niejako poparcie ze strony dziennika północnego Patrie, która twierdziła, że takowe przypuszczenie mogłoby nie być bezzasadnym, ale dzisiaj odzywa się tenże sam dziennik wręcz przeciwnie i oświadcza, że cała ta rzecz jest najzupełniej nieprawdopodobną. Chociaż ci, którzy do wysokich urzędowych kół mają przystęp, zaręczają, że usposobienie dla Polski jest tam jak najlepsze, że pewne tam mają przekonanie o żywotności sprawy polskiej, że minister Drouin de Lhuys, jako i pan Walewski wierzą w przyszłość tej sprawy, to jednakże dzienniki pod wpływem rządowym stojące widocznie są chłodniejsze teraz dla Polaków, a szczególnie Monitor, któremu jeszcze niedawno temu figury à la Rochejaquelein, jakich pełno jest między dygnitarzami i matadorami wielkiego świata paryskiego, wyrzucały okazywanie zbyt dużego współczucia dla powstania polskiego. Z Kopenhagi dowiadujemy się, że Duńczyk niechętni pozostają za Szwedami w objawach współczucia dla Polski i na mityngu, który odbył się temi dniami w Kopenhadze, przyłączyli głos swój do głosu wszystkich ucivilizowanych narodów europejskich, które, z wyjątkiem wszakże Niemiec odezwaly się już za sprawą polską.

— Prochownia rządowa w Pont-du-Buis wyskoczyła wczoraj w powietrze z straszliwym łoskotem; było w niej 600 beczek prochu, można sobie zatem wystawić jak gwałtownym musiało być wstrząśnienie. W miasteczkach Port-Launay i Châteaulin, odległych o półtrzeci mili przeszło od owej prochowni, wszystkie szyby popękały, we wsi Pleglen łączącej w innym kierunku o pięć mil blisko wystraszeni mieszkańcy hukiem i wstrząśnięciem myśleli, że trzęsienie ziemi, zwłaszcza, że w wielu miejscach mury domów popękały. Zwykle pracowało około 1000 ludzi codziennie w owej prochowni; szczególnym jednak sposobem w chwili wybuchu tylko sześciu tam było, z którymi niewiedzieć co się stało.

ANGLIA.

Londyn, 29 marca. Piszą ztąd do Köln. Ztg: Wiadomości z Rosji nie odpowiadają nawet skromnym oczekiwaniom, jakie tu sobie robiono. W Paryżu podobno zupełnie się srożą, i była chwila w której była mowa o wysłaniu Persignego lub Walewskiego w nadzwyczajnej misji do Londynu. Myśl tę jednakże porzucono, gdyż doniesiono cesarzowi, iż niechętnieby tu widziano w tej chwili kroki wzniecające wrażenie. Rokowania z Francją trwają nieustannie, i nie byłoby niepodobnym, że ostatnia chwilowo już nie mówi o przywróceniu niepodległej Polski. Bądźcie atoli przekonani, że nie zerzano się w Paryżu projektów tak dawno powziętych. Może tylko jedynie chodzić o odroczenie. Cesarz oświadczył niedawno p. Budbergowi: „Pozostawiam monarsze waszemu inicjatywę, której użycie uczynić go może największym monarchą swego narodu, i jeżeli będziemy mieli widoki, że będzie z niej korzystał, zadowolimy się pozostawimy mu czas.“ O skutku „jeżeli nie“ zamilczał Napoleon III.

PORTUGALIA.

Lizbona, 29 marca. Rząd odniósł w izbie deputowanych porażkę. Oczekują rozwiązania kortezów lub zmiany ministerstwa. Sympatye dla Polski są ogólne.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 kwietnia. Słyszymy, iż zastęp wojskowych rosyjskich bawiących od niejakiemu czasu w Poznaniu, powiększył się przybyciem rosyjskiego majora żandarmów Bergmanna z Kalisza. Bawił on, jak powiada, trzy dni w Wrocławiu, zachowując wszelako, jak się zdaje, incognito, gdyż nam zaręczają, iż widziano go tamże ubranego po cywilnemu. W jakim charakterze przybył do Poznania, niewiadomo nam, wszakże przypuścić się godzi, że jeżeli nie w urzędowym, to przynajmniej w poufnym.

— Czterech obywateli z Poznańskiego aresztowanych w pierwszych dniach marca w domu pana Krasickiego, niedaleko granicy Królestwa, o których po kilkakroć w Dzienniku była mowa, sąd gnieźnieński onegdaj „tymczasem“ wypuścił z więzienia.

— Czytamy w tutejszej Ostd. Ztg.: Rozmaite podają przyczyny, dla jakich z każdego w Poznaniu konsystującego pułku kompania jedna wyruszyła; tyle możemy za dość pewną dokładnością zapewnić, że wojsko to nie ruszyło nad granicę, lecz znajduje się raczej w niewielkiej odległości od Poznania, w celu, jak sobie opowiadają, przetrząśnięcia kilku polskich dworów, szukając zapasów prochu. My do tego dodać możemy, że oprócz picchoty, wyruszyło także z Poznania kilka oddziałów kawalerii. Równocześnie dowiadujemy się z Wrześnińskiego i Gnieźnieńskiego, że prawie każda wieś w bliskości granicy Królestwa Polskiego położona ma załogę wojskową i że gęste patrole przebiegają te okolice.

Miłosław, 31 marca. Piszą do Ostd. Ztg. pomiędzy innymi: W jednej z tutejszych oberży już kilka razy popelnili konsystujący tu huzarzy wybrki. Pewien pan, którego kwatremistrz huzarów dotykałnie zaczęli, pojechał do Poznania, ażeby się osobiście uskarżyć przed generałem Werderem.

Z Ostrzeszowskiego, 25 marca. Dnia 17 bm. przybył pod wieczór oddział piechoty, 15 głów liczący w towarzystwie 1 ułana, prowadzony przez podoficera, do miasteczka Miłostaw. Żołnierze ci wypili w sąsiedniej wiosce kwartę wódki, nie zapłaciwszy takowej, o czem oczywiście nazajutrz dopiero się tu dowiedziano. Burmistrz przagnąć okazać gościnność, uczęstował ich śledziami i kwartą wódki. Poczem podoficer z dwoma szeregowymi wpadł z dybitymi szablami do domu obywatela Smieńskiego, wywieziono go z łóżka i zaprowadzono do swej kwatery. Poszturchany i wyzywany musiał aż do 11 godziny strzeżony przez żołnierzy z dobytą bronią siedzieć uwięziony. Protestacje i perswazy e burmistrza na nic się nie zdały. Nawymyślawszy co się zmieściło, puszczono go jak się podobają żołnierzom. Powód do peniewierania i aresztowania Smieńskiego dała insynuacja osobistego nieprzyjaciela, jakoby tenże miał wyzywać Niemców a samegoż denuncyanta do brania udziału w kosynierce namawiać, co czystym jest wymysłem. Nazajutrz odebrał wprawdzie podoficer od przybyłego na zebranie kontrolowe oficera landwery i od żandarmów surową reprymandę, spodziewać się atoli należy, że komenda i zarząd cywilny tak krzyżujących nadużyć wojska nie puści płazem.

Telegramy Dziennika Poznańskiego.

(Nadeszło godz. 3 min. 40.)

Kraków, 2 kwietnia. Oddział powstańczy pod wodzą Wierzbńskiego wkroczył na Podole pod Tulczą. Cieszkowski walczył z korzyścią pod Kielczygłowem.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Henryk Szuman w Poznaniu.

Podczas pobytu naszego w Krakowie udało nam się nabyć następujące obrazy, które polecamy po 2 złp.:

- 1) Polska rada wojenna, w której środku Wysocki,
- 2) Rogañski, dowódca w bitwie pod Wegrowem,
- 3) Oryginał Wysockiego,
- 4) Panna Pustowojtów jako adjutant Langiewicza,
- 5) Pani Petrowicz, rozstrzelana pod Łodzią,
- 6) Dowódca Woga,
- 7) Dowódca powstańców Leleweł,
- 8) Langiewicz.

Szanowne zamówienia zamiejscowe wykonują się natychmiast.

Bracia Pohl, optycy,
ul. Wilhelmowska 9.

W Dominium Górzno może znaleźć miejsce **rządca gospodarzy**, wolny od wojska, za złożeniem odpowiedniej kaucyi, lub innej wystarczającej gwarancji. Bliższa wiadomość u właściciela tegoż majątku. [986]

Panna **nauczycielka**, w muzyce biegła, poszukuje od Wielkiejnocy miejsca **guwernantki**. Adres wskaże eksp. Dzien. Pozn. [987]

Na Grobli pod No. 28 jest **stancja umeblowana do wynajęcia**. [985]

Kompletny **aparat gorzelniczy**, na którym się obecnie jeszcze okowita wypala, jest z wszystkimi przybarami do nabycia w Miłosławiu. [989]

Strzelby i sprzęty do polowania.

Mój wielki skład **dubeltówek, wiatrówek, pojedynków, fuzji** (tak nazwane Zündnadelbüchsen), **pistoletów, rewolwerów** i innej broni palnej polecam uniżenie.

A. Hoffmann,
puszkarz.

[973]

Jestem gotów przyjmować lekcje muzyki **w śpiewie, na fortepianie, melodykonie**, oraz gruntośnie wykładac **teorię muzyki i naukę kompozycji**, w każdym razie sposobem przystępnym.

Bolesław Dembiński,
przy Katedrze.

[984]

Angielskie węgle kowalskie

wyborniej jakości odebrał i poleca

J. Servais,

[975]

ulica Wielka Rycerska 9.

W dniu 22 (10) stycznia r. b. zabrane zostały z kasy zakładów górniczych okręgu

wschodniego w Suchodniowie listy zastawne III okresu:

Lit. B. po rsr. 750.

Nr. 203489 z 13 kuponami;

Nr. 18853, 204564 z 12 kuponami;

Nr. 27917 z 11 kuponami;

Lit. C. po rsr. 150.

Nr. 216219 z 13 kuponami;

Nr. 31383, 32039, 34723, 39427, 51106,

53061, 66679, 74634, 82699, 89520, 227164,

z 12 kuponami;

Nr. 58765, 59921, 84720, 15249, 215249,

217932, 225917, 230133, z 11 kuponami;

Lit. D. po rsr. 75.

Nr. 258531, 258533, 258534, 258535, z 13

kuponami;

Nr. 90507, 93236, 93898, 258423, 261963, z

12 kuponami;

Nr. 95791, 258075, z 11 kuponami;

Lit. E. po rsr. 30.

Nr. 284356 z 11 kuponami;

oraz obligi skarbowe po rsr. 500.

Nr. 15179 z 6 kuponami;

po rsr. 150.

Nr. 31939, 49343, 53025, 90248, z 11 kupon.

Nr. 44598, 44599, z 7 kuponami;

Nr. 28870, 29060, 32746, 38073, z 6 kupon;

Nr. 39493, 51328, 99629, 99804, z 3 kupon;

po rsr. 100.

Nr. 113635 z 11 kuponami;

Nr. 109040, 109041, 109393, z 3 kuponami.

(994)

Dziś o godz. 4 po południu zakończył swój żywot doczesny opatrzony w sakramenta św. **Władysław Antoni** z Grochowa **Loga**, urodzony w Warszawie 13 maja 1792, o czém familią i przyjaciół uwiadomia w smutku pograżona
(998) **żona wraz z dziećmi.**
Bydgoszcz, 31 marca 1863.

W **Kunowie** pod **Dolskiem** odprawioném zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. **Antoniego Budziszewskiego.** [990]

W dniu wczorajszym przeniosła się do wieczności śp. **Zofia Radyńska**, przeżywszy lat 18. Pogrzeb odbędzie się dnia 3 b. m. o godz. 3 po południu, o czém zawiadamia krewnych i przyjaciół w smutku pograżona **Julia Radyńska.**
Poznań, dnia 1 marca 1863. [995]

Zwracamy uwagę publiczną na to, że **dowolnym sposobem** przyjsia w pomoc **ziomkom naszym, uwięzionym w warowni tutejszej, jest dostarczenie im zarobku.** Można dla nich zamawiać **prace stolarskie, introligatorskie, szewskie i siciarskie, w komendanturze tutejszej.** [997]

